

W najbliższą niedzielę, 14 października w Parku Etnograficznym w Tokarni świętokrzyscy myśliwi obchodzić będą święto swojego patrona - Św. Huberta. | 1

9 października 2007



W najbliższą niedzielę, 14 października w Parku Etnograficznym w Tokarni świętokrzyscy myśliwi obchodzić będą święto swojego patrona - Św. Huberta.

Rozmowa z Pełnomocnikiem ds. ochrony informacji niejawnych Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego, od trzydziestu sześciu lat myśliwym, wiernym pasjonatem łowiectwa, Januszem Łachem. <?xml:namespace prefix = o ns = "urn:schemas-microsoft-com:office:office" />

W najbliższą niedzielę, 14 października w Parku Etnograficznym w Tokarni świętokrzyscy myśliwi obchodzić będą święto swojego patrona - Św. Huberta. Rozmowa z Pełnomocnikiem ds. ochrony informacji niejawnych Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego, od trzydziestu sześciu lat myśliwym, wiernym pasjonatem łowiectwa, Januszem Łachem.

- Już za kilka dni obchodzić będziemy uroczystości związane z imieninami patrona myśliwych i leśników, Świętego Huberta. Dlaczego to święto jest dla myśliwych tak ważne i tak hucznie obchodzone?

J.Ł.: Św. Hubert żyjący przed z górą tysiącem lat uosabiał przez wieki etos myśliwego, pokornego wobec otaczającej go przyrody. Takich postaw uczą się myśliwi od ojców, dziadków i przekazują doświadczenia następnym pokoleniom łącząc polowania z ochroną zwierząt dziko żyjących. Dzień Świętego Huberta jest znakomitą okazją do przypomnienia braci myśliwskiej ideałów, którym powinniśmy służyć i które powinniśmy akcentować w naszej działalności, nie zapominając o łączącej nas pięknej myśliwskiej pasji. To święto otwiera też przeważnie jesienny sezon polowań zbiorowych w kołach łowieckich. W obecnej dobie następuje wspaniały rozkwit kultu Św. Huberta gromadząc myśliwych na mszach hubertowskich pośród leśnych polan, przy kapliczkach i kościołach pod wezwaniem naszego patrona. Takie spotkania integrują myśliwych z lokalnymi społecznościami wprowadzając nowe spojrzenie na brać łowiecką. Święto myśliwych to też wieczór wspomnień i gawęd, biesiad często z tańcami i konkursami dotyczącymi wiedzy łowieckiej. Dlatego też z utęsknieniem cała brać łowiecka czeka na swoje święto!

- Łowiectwo postrzegane jest niekiedy, szczególnie przez osoby mające ograniczony

Tekst pochodzi ze strony www.swietokrzyskie.pro W najbliższą niedzielę, 14 października w Parku Etnograficznym w Tokarni świętokrzyscy myśliwi obchodzić będą święto swojego patrona - Św. Huberta. | 1

W najbliższą niedzielę, 14 października w Parku Etnograficznym w Tokarni świętokrzyscy myśliwi obchodzą święto swojego patrona - Św. Huberta. | 2

kontakt z przyrodą, wyłącznie jako sposób pozyskiwania mięsa lub trofeów. Są też tacy, którzy uważają tę pasję za barbarzyńską. Na ile taka postawa jest uzasadniona?

J.Ł.: Niestety, to prawda. Brak pełnej wiadomości na temat łowiectwa i przyrody wypacza w wielu przypadkach należyte spojrzenie na łowiectwo. A przecież każde koło łowieckie w Polsce, to zgromadzenie ludzi podchodzących bardzo poważnie do ochrony przyrody i hodowli dziko żyjących zwierząt. To przecież dzięki myśliwym niektóre gatunki zwierząt przetrwały w lasach i na polach do chwili obecnej - żubry, łosie, bobry, daniele. Myśliwi hodując zwierzęta pozyskują oczywiście część przyrostu naturalnego, lecz jest to gospodarka bardzo racjonalna, a pozyskiwanie osobników poszczególnych gatunków odbywa się wyłącznie zgodnie z założonymi planami hodowlanymi. W łowiectwie nie ma miejsca na barbarzyństwo. Pozyskiwana zwierzyna traktowana jest z ogromnym szacunkiem; stąd zresztą wziął się obyczaj „ostatniego kęsa”, granie na rogach hejnałów ku czci upolowanej zwierzyny, pokot po zakończeniu polowania.

- Wiem, że poluje pan również poza województwem świętokrzyskim; wielokrotnie zdarzało się panu uczestniczyć w polowaniach w różnych częściach Polski. Jak na tle innych województw prezentuje się nasz region jeśli chodzi o gospodarke łowiecką, zasady etyczne myśliwych i ilość zwierzyny łownej?

J.Ł.: Region świętokrzyski w zasadniczy sposób różni się od innych rejonów polowań w kraju. Należymy do tej części Polski, w której odległości między miejscowościami są bardzo małe, lasów jest niewiele i są one poprzedzielane gęsto infrastrukturą drogową. To powoduje, że na takim terenie mało jest zwierzyny grubej (jeleni, łosi, dzików, danieli) występuje natomiast zwierzyna drobna (zające, bażanty, kuropatwy, kaczki). To też myśliwi świętokrzyscy wyjeżdżają polować na grubą zwierzynę na północ i zachód Polski, a koła z północy przyjeżdżają do nas na zwierzynę drobną. Niepokoi natomiast fakt, że zajmujemy jedno z czołowych miejsc w kraju, jeśli chodzi o kłusownictwo. W wielu wsiach mieszkają jeszcze ludzie, którym przeszkadza postawiony przez myśliwych paśnik dla saren, czy ambona łowiecka. Sól z lizawek można wziąć dla zwierząt domowych, a deski z urzędów łowieckich przydadzą się w gospodarstwie. Dlatego też myśliwi podjęli w szkołach edukację ekologiczną pod nazwą „Ożywić pola”. Dzieci dowiadują się o prowadzonych przez myśliwych akcjach, a częstokroć same biorą w nich udział.

- Nie mogę nie zapytać o myśliwskie przygody! Pewnie przez tyle lat uprawiania tego hobby przeżył pan kilka sytuacji wartych zapamiętania do końca życia?

J.Ł.: Tak, było tych przygód wiele; zarówno tych przyjemnych jak i tych, gdzie sam się zastanawiałem jak to by było, gdybym w odpowiednim momencie nie zareagował należycie. Jedno z tych, które będę pamiętał do końca życia: marzec 1979 roku, rozpoczyna się sezon

W najbliższą niedzielę, 14 października w Parku Etnograficznym w Tokarni świętokrzyscy myśliwi obchodzą święto swojego patrona - Św. Huberta. | 3

polowania na piżmaki. Dostaję odstrzał i możliwość polowania na te gryzonie wzdłuż rzeki Regi od ujścia do morza do Trzebiatowa. Poluje się na nie bardzo wcześnie rano lub wieczorem. Tego dnia postanowiłem wraz ze swoim psem aporterem (wyżeł niemiecki) Arrasem idąc wałem przeciwpowodziowym dotrzeć aż do mostu w Trzebiatowie. Po strzeleniu trzech piżmaków zamiast wrócić do domu, zdecydowałem, że przejdę jeszcze kilometr w górę rzeki. W pewnym momencie w tej ciszy wieczoru usłyszałem szum i zauważyłem idącą naprzeciw mnie górkę wody. Nigdy wcześniej tego nie widziałem. Zauważyłem, że od strony zawodnej wału też rozlewa się woda. Domyśliłem się, że elektrownia podniosła śluzę i zrzuciła wodę. Zacząłem biec w stronę domu, gdy w pewnej chwili zauważyłem, że...wału nie ma, a woda z rzeki wypływa wartkim strumieniem na zawale. Nie zdążyłem przez tę wyrwę przejść. Pomyślałem, że jedynym ratunkiem może być tylko szybki marsz w górę rzeki. Tak też zrobiłem. Po godzinnym, morderczym marszu po rozmiękającym wale doszedłem do wybetonowanej przepławki. Na szczęście po drugiej stronie byli ludzie; rzucili mi linę, a ja przewiązany nią w pasie szedłem w tę zimną marcową noc po pas w wodzie. Szybko dotarłem do znajomych na ciepłą herbatę. A z przyjemnych wydarzeń, to na pewno to, że moja żona Grażynka też będąc myśliwym, wyjeżdża ze mną na polowania. Pojechaliśmy ostatnio na gęsi, a jej nie chciało się iść po wale daleko na stanowisko i została przy samochodzie. Ja z kolegami poszedłem. W czasie tego wieczornego ciągu gęsi leciały bardzo wysoko - dla nas zbyt wysoko na strzał. Za moment w prawie szarym zmierzchu usłyszeliśmy dwa strzały. Przyszliśmy do samochodu, a Grażyna miała na trokach.....dwie gęsi.

- Wędkarze powiadają, że najciekawsze są te ryby, których jeszcze nie złowili. Jakie trofeum chciałby pan szczególnie zdobyć, jakiego zwierza pozyskać?

J.Ł.: Trochę się tych trofeów przez 36 lat polowań się uzbierało, lecz jeśli Święty Hubert pozwoli, chciałbym jeszcze pozyskać „perukarza”. Każde wyjście na koziołka, to już dla myśliwego wielkie przeżycie. Kiedy te „stare” kozły panoszą się na swoim terenie i gonią młódź, by nie dotarły do ich siut... To są chwile niezwykle.